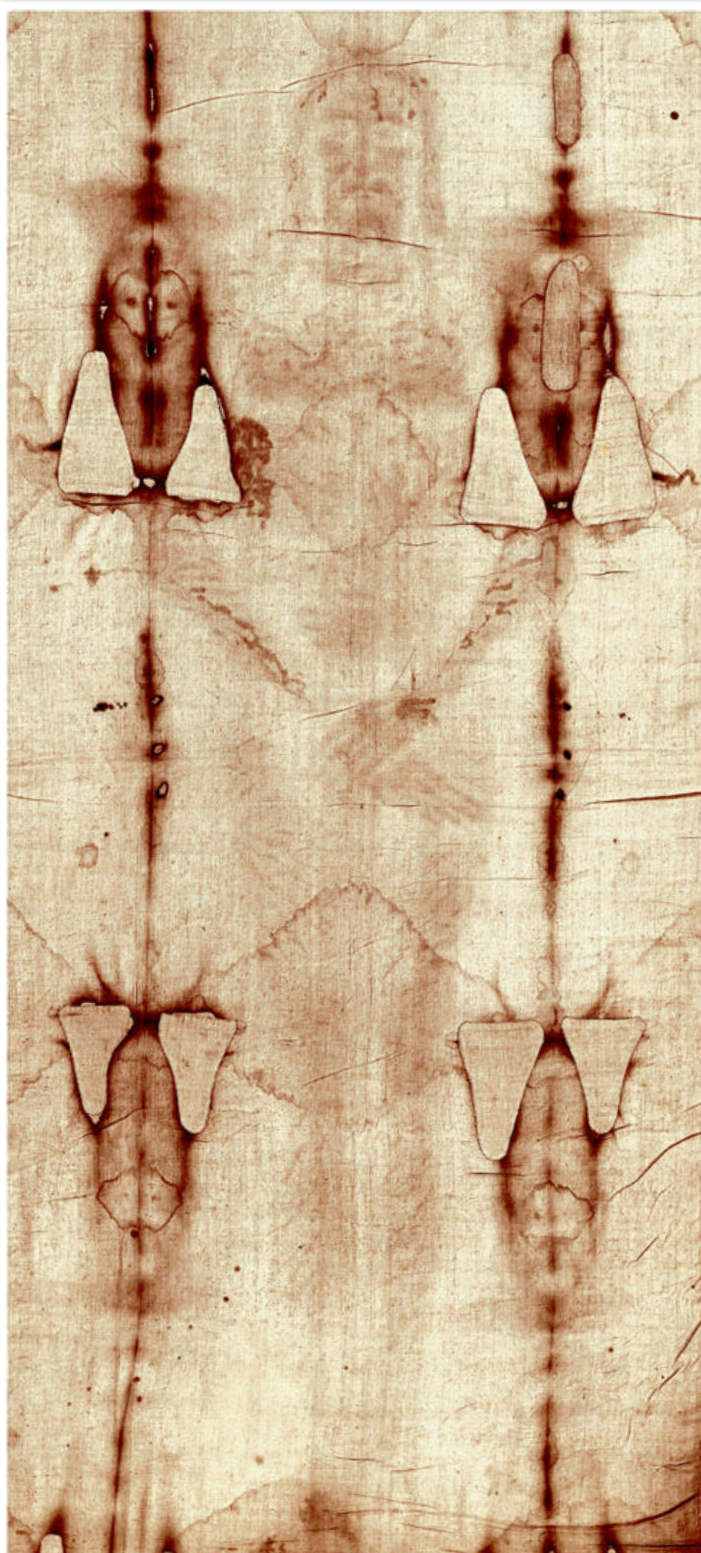


U WSZECHPOŚREDNICZKI

PISMO WSPÓLNOTY PARAFIALNEJ POD WEZWANIEM MATKI BOŻEJ
WSZECHPOŚREDNICZKI ŁASK I ŚWIĘTEGO ANTONIEGO Z PADWY W JEDŁOWNIKU



CZŁOWIEK Z CAŁUNU

Barbara Malirz

Wymiary: 437 na 113 cm, jodełkowy splot, len z nieznaczoną domieszką bawełny indyjskiej. Waga 2,5 kg. Wiek? No właśnie... Chyba żaden kawałek płótna na świecie nie wzbudza tylu emocji, co ten. Od lat naukowcy toczą spory o jego autentyczność.

Z całą pewnością wiadomo, że pochodzi z Judei. Tylko tam można spotkać równocześnie kwitnące 41 z 58 gatunków roślin, których pyłek znaleziono na płótnie. I tam właśnie, w grobowcach Masady wzniesionej za króla Heroda na skraju Pustyni Judejskiej, znaleziono wiele w ten sam sposób wykonanych tkanin służących jako płótno pośmiertne do pochówku ciała na przełomie starej i nowej ery.

Pewne jest również to, że obraz utrwalony na płótnie przedstawia ciało człowieka, mężczyzny o sylwetce odpowiadającej kanonom piękna Michała Anioła czy Leonarda da Vinci. Ciało zmaltretowane, z licznymi śladami uderzeń, obrzękami i krwawymi wybroczynami a także śladami przebicia gwoźdźmi o kwadratowym przekroju - takich używali Rzymianie okupujący Palestynę - na nadgarstkach i stopach oraz rany klutej między żebrami zadanej już po śmierci. Na jednej połowie płótna widzimy odbicie tyłu, a na drugiej - przodu postaci.

W tej kwestii badacze są zgodni: płótno przedstawia wizerunek człowieka poddanego ukrzyżowaniu, nad którym wcześniej bestialsko się znęcano. Twarz zdeformowana od doznanych ciosów dopełnia obrazu tego, co „człowiek z całunu” przeszedł, zanim umarł.

I jeszcze jedna intrygująca zgodność: opis tortur, jakim była poddana ofiara jest zgodny z tym, co na temat męki i śmierci Pana Jezusa piszą prorocy i ewangeliści do tego stopnia, że niekiedy nazywa się go „piątą Ewangelią”:

MODLITWA W OGRODZIE OLIWNYM

Pogrążony w udręce, Jezus jeszcze usilniej się modlił, a Jego pot był jak gęste krople krwi, sączące się na ziemię. (Łk 22, 44)

Św. Łukasz jako jedyny z ewangelistów zwrócił uwagę na rzadko występujące zjawisko polegające na gwałtownym rozszerzeniu podskórnych naczyń włosowatych, ich pękaniu pod gruczołami potowymi, co skutkuje mieszaniami się krwi z potem i jej uchodzeniem na zewnątrz przez gruczoły potowe. Hematidroza - bo taką nosi nazwę to zjawisko, może się zdarzyć w sytuacji



silnego wstrząsu psychicznego, wzruszenia, lęku i fizycznego osłabienia.

Uzyskane za pomocą technik komputerowych trójwymiarowe obrazy twarzy człowieka z całunu pokazują, że cała powierzchnia skóry wydaje się jakby zabrudzona krwią.

SPOLICZKOWANIE W DOMU ANNASZA

Gdy to rzekł, jeden ze sług stojących obok spoliczkował Jezusa, mówiąc: „Tak odpowiadasz arcykapłanowi?” (J 18, 22).

Nos Człowieka z całunu jest spuchnięty, przesunięty na prawo, krwiak na prawym policzku. Znacząco twierdzą, że to efekt uderzenia krótką, drewnianą pałką o średnicy ok. 4-5 centymetrów. Uderzenie spowodowało obfite krwawienie z nosa, co potwierdzają ślady na całunie.

OBELGI I USZKODZENIA CIAŁA

I zaczęli Go pozdrawiać: „Witaj, Królu żydowski!” Przy tym bili Go trzcina po głowie, pluli na przyklękającą oddawali Mu hołd (Mk 15, 18-19).

Człowiek z całunu odniósł różnorakie obrażenia ciała: obrzęki na czole, na łukach brwiowych, na kościach jarzmowych, na policzkach, wargach i nosie.

Nos zniekształcony wskutek złamania chrząstki grzbietowej tuż obok nasady kości nosowej. Z nosa spły-

wają dwie strużki krwi. Na całej twarzy widnieją krwawe wybroczyny, zwłaszcza na wyraźnie spuchniętym prawym policzku. Brwi są poszarpane, kości łuków brwiowych przebiły skórę. Lewa kość jarzmowa jest złamana.

BICZOWANIE

Wówczas Piłat zabrał Jezusa i kazał Go ubiczować (J 19, 1).

Całun dostarcza szczegółowego obrazu biczowania. Na odbiciu ciała człowieka z całunu doliczyć się można śladów ponad stu dwudziestu uderzeń biczem, zadanych przez dwóch stojących po dwóch stronach skazańca oprawców, z których jeden był wyższy od drugiego. Jedyną częścią ciała, na której nie ma śladów biczowania, jest klatka piersiowa. Uderzenia biczem w okolice osierdzia mogłyby bowiem spowodować przedwczesną śmierć skazańca. Nie brak za to obrażeń na pośladkach, co oznacza, że biczowano nagiego człowieka. Było to biczowanie na sposób rzymski, żydowskie prawo pozwalało na 39 uderzeń.

Ślady na całunie pozwalają ponadto zidentyfikować narzędzia używane do tej tortury. Jedno z nich składało się z trzech rzemieni, z których każdy był zakończony dwiema kuleczkami z ołowiu. Jedno uderzenie powodowało zatem sześć urazów. Drugie narzędzie było zakończone metalowymi haczykami wyszarpującymi kawałki ciała.

UKORONOWANIE CIERNIEM

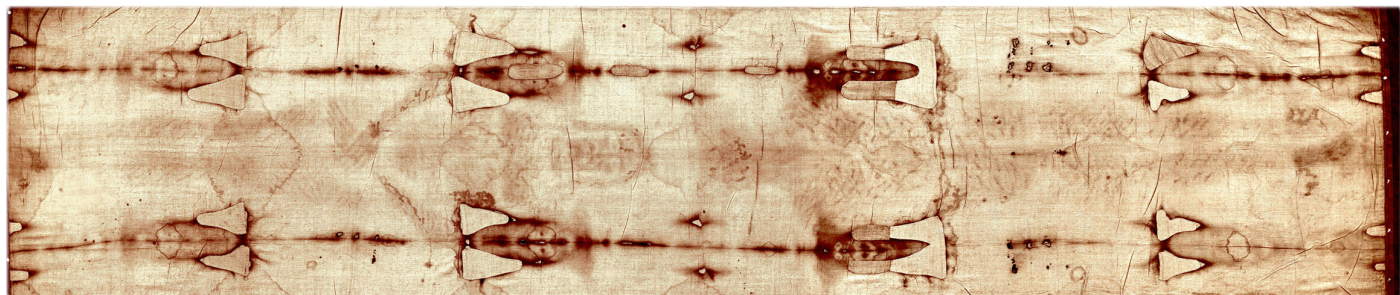
A żołnierze, upiółtwszy koronę z cierni, włożyli Mu ją na głowę i okryli Go płaszczem purpurowym (J 19, 2).

Na głowie postaci z całunu zauważyć można pięćdziesiąt niewielkich, ale głębokich ran klutych powstałych w wyniku nałożenia czapy z kolczastych gałęzi. Największe plamy krwi odpowiadają umiejscowieniu żył i tętnic na głowie.

Po prawej stronie wizerunku na całunie widać dwie strużki krwi: jedna spływająca wzdłuż włosów w kierunku pleców, druga prawie prostopadłe przez czoło w stronę brwi. Wypływają z rany klutej, która przebiła odgałęzienie czołowe powierzchniowej tętnicy skroniowej. Ponadto, niemal na środku czoła, widnieje krótki ciemniejszy skrzep krwi żylny w kształcie odwróconej cyfry 3 - skutek przecięcia żyły czołowej.

Rany spowodowane koroną czy raczej kolczastą czapą schodzą przez tył głowy aż do karku, gdzie widać ślady krwotoków, bliźniaczo podobnych do tych na czole. Głęboko wbite kolce przecięły odgałęzienie tętnicy potylicznej i głębsze żyły spłotu żylnego kręgowego tylnego.

CD. STRONA 4



W SERCU PROBOSZCZA...



Kochani Parafianie!

W ubiegłą środę zakończyliśmy wielkopostne rekolekcje parafialne. Mam nadzieję, że ich przeżycie wpłynie na dobre przygotowanie do spotkania z Chrystusem w trakcie liturgii Wielkiego Tygodnia i radości Zmartwychwstania Pańskiego w Święta Wielkanocne. We wszystkie te przeżycia wchodzimy już dzisiaj, w Niedzielę Palmową Męki Pańskiej, czyli dzień upamiętniający uroczysty wjazd Pana Jezusa do Jerozolimy. Na tę pamiątkę podczas Mszy św. poświęcamy palmy.

Kochani Parafianie!

W kilku zdaniach przybliżę najistotniejsze motywy oraz zasady przeżywania tych wyjątkowych dni.

Święte Triduum Paschalne Męki i Zmartwychwstania Pańskiego jaśnieje jako szczyt całego roku liturgicznego. Rozpoczyna się Mszą św. Wieczery Pańskiej, a ma swój szczyt w liturgii Wigilii Paschalnej i kończy się Nieszporami Niedzieli Zmartwychwstania.

Podczas Triduum istnieje możliwość zyskiwania odpustu zupełnego pod zwykłymi warunkami, wypełniając następujące praktyki:

- w Wielki Czwartek - udział w Mszy św. Wieczery Pańskiej i uroczyste odmówienie „Przed tak wielkim Sakramentem”
- w Wielki Piątek - pobożny udział w adoracji Krzyża, ucałowanie Krzyża w czasie uroczystego obrzędu liturgicznego
- w Noc Zmartwychwstania - udział w Wigilii Paschalnej i odmówienie przyrzeczeń chrztu św.

Od Wielkiego Czwartku do Wielkiej Soboty nie wolno odprawiać Mszy żałobnych, nawet pogrzebowych. Zabronione są również uroczyste pogrzeby. Gdy jednak trzeba odprawić pogrzeb, modlitwy odmawia się bez śpiewu.

W czasie Mszy św. Wieczery Pańskiej, podczas uroczystego odmawiania „Chwała”, rozbrzmiewają dzwony i dzwonki. Po zakończeniu hymnu milką one aż do Wigilii Paschalnej. Grę organów w Wielki Czwartek zachowuje się w czasie całej Mszy św. Wieczery Pańskiej. Organy milką dopiero po Mszy św., od złożenia Najświętszego Sakramentu w ołtarzu wystawienia (ciemnicy) i odzywają się dopiero w czasie Mszy św. Wigilii Paschalnej podczas hymnu „Chwała”

W Wielki Piątek Liturgię Męki Pańskiej sprawuje się około godziny trzeciej po południu, a jeśli racje duszpasterskie za tym przemawiają, w porze późniejszej. W naszej parafii o godz. 17.00, by parafianie mogli powrócić z pracy i licznie uczestniczyć w liturgii. Przypominam, że w Wielki Piątek obowiązuje post i wstrzeźliwość od pokarmów mięsnych. Zachęcamy wiernych także do zachowania wstrzeźliwości od pokarmów mięsnych w Wielką Sobotę do Mszy św. Wigilii Paschalnej. W Wielką Sobotę odbywa się błogosławieństwo pokarmów na stół wielkanocny. II Synod Archidiecezji Katowickiej zachęca, by obrzęd błogosławieństw pokarmów był poprzedzony katechezą o charakterze ewangelizacyjnym oraz wspólną adoracją Najświętszego Sakramentu. Celebrację Wigilii Paschalnej należy rozpocząć po zapadnięciu zmroku (najwcześniej o godz. 20.00). Zaleca się, by procesja rezurekcyjna następowała bezpośrednio po wigilii paschalnej. II Synod zaleca także, by w Wielki Piątek i w Wielką Sobotę w każdej parafii celebrowano liturgię godzin - zwłaszcza jutrznię i godzinę czytań.

Kochani Parafianie!

Składam Wam, serdeczne życzenia owocnego przeżycia Wielkiego Tygodnia, odbycia dobrej spowiedzi, a także radosnego świętowania Zmartwychwstania Pańskiego.

Szczęść Boże!

Wasz Proboszcz

Ks. Eugeniusz Króliczek



DO
WSPÓLNOTY
KOŚCIOŁA
WŁĄCZENI
ZOSTALI:

Franciszek Jan TATARCZYK

Michalina Jagod BIERNACKA

Liliana Sabina WYŻYŃSKA

Jakub TRYBUSZCZUK

Marcin Jakub PIEŁA

Nikoła Gertruda KARNÓWKA

Nina Agnieszka KARNÓWKA

Karol Piotr KASZUBA



DO
DOMU
OJCA
ODESZLI:

Eugeniusz RAJZER

ur. 1935 82 lata

Beata PIECHACZEK

ur. 1970 47 lat

Józef MACHECKI

ur. 1929 88 lat

Melania MOKRY

ur. 1934 82 lata

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 2

Na głowie znajduje się znaczna ilość zakończeń nerwowych, cierniowa czapa musiała więc zadawać ogromny ból.

DROGA NA GOLGOTĘ

Zabrali zatem Jezusa. A On sam, dźwigając krzyż, wyszedł na miejsce zwane Miejszem Czaszki, które po hebrajsku nazywa się Golgota (J 19, 17).

Na plecach człowieka z całunu wyraźnie widać szeroką, krwawą wybroczynę na wysokości lewej łopatki oraz ranę na prawym ramieniu, które można wytłumaczyć dźwiganiem poprzecznej belki krzyża. Odciski pokazują ponadto, że belka przesuwiała się na ramionach, powodując bardzo silne otarcia.

Obrazy ujawniają znaczne zabrudzenie ziemią na podeszwach stóp, co świadczy o tym, że skazaniec szedł boso.

UPADKI

Obraz na całunie pokazuje, że kolana są obdarte ze skóry. Na lewym widać ślady krwi i ziemi. Zdarta i zabrudzona ziemia jest również powierzchnia nosa, co wskazuje na to, że torturowany upadł twarzą na ziemię, nie mogąc osłonić się rękami przywiązanymi do belki.

UKRZYŻOWANIE

Gdy przyszedli na miejsce zwane Czaszką, ukrzyżowali tam Jego i złoczyńców, jednego po prawej, drugiego po lewej Jego stronie (Łk 23, 33).

Najpierw z Jezusa zdarto ubranie. Biorąc pod uwagę, że całe Jego ciało było zmasakrowane i pokryte mieszaniną krwi, potu i pyłu, która zaschnąwszy przykleiła ubranie do skóry, możemy sobie wyobrazić przejmujący ból wywołany tym gestem. Wiele ran znowu zaczęło krwawić.

Pan Jezus został rozpostarty na krzyżu i przybity gwoździami. Oprawcy źle jednak ocenili odległość między bocznymi otworami, toteż musieli tak silnie pociągnąć prawe ramię, że doszło do wywichnięcia stawów. Takie obrażenia ciała znajdują odzwierciedlenie na całunie.

Na przednim odbiciu człowieka z całunu można dostrzec ranę kłutą w nadgarstku, przeprowadzoną przez tzw. bruzdę Destota, czyli szczelinę anatomiczną, którą łatwo można przebić gwoździem, nie łamiąc żadnej kości. Gwoździe przebijały nie dłonie, ale nadgarstki. W wyniku badań wiadomo, że dłoni nie utrzymałoby ciężaru ciała, a wbicie gwoździa pogruchołałoby kości śródreżca.

Proroctwo o Mesjaszu mówi: "Strzeże On wszystkich jego kości, ani jedna z nich nie ulegnie złamaniu" (Ps 34[33], 21).

Gwoździe uszkodziły nerw środkowy ręki, powodując obkurczenie kciuka i jego przyłgnięcie do środka dłoni. To tłumaczy brak odbicia tego palca na całunie.

Prawa stopa odcisnęła się na całunie w całości, z lewej widać piętę i wklęsłość. Na krzyżu obie nogi zostały zatem skrzyżowane: lewa stopa została umieszczona na prawej, a jej podeszwa przylegała do grzbietu prawej stopy, opierającej się bezpośrednio na palu krzyża. Były przebite jednym gwoździem.

Plamy krwi widoczne na całunie całkowicie odpowiadają przebitym stopom opartym na krzyżu w ten właśnie sposób.

Należy również zauważyć, że rany na rękach i stopach człowieka z całunu wskazują na kwadratowy przekrój gwoździ, używanych zwyczajowo przy krzyżowaniu na modłę rzymską.

ŚMIERĆ

Wtedy Jezus zawołał donośnym głosem: „Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego”. Po tych słowach wyzionął ducha (Łk 23, 46).

Zawieszony na krzyżu, nie znajdując oparcia dla stóp, Pan Jezus nie mógł już normalnie oddychać. Nastąpiły drgawki, skurcze, duszenie - coraz intensywniejsze, aż do zablokowania dróg oddechowych. Śmierć ukrzyżowanego następuje przez uduszenie połączone z ogólnym wstrząsem, a w tym przypadku doszedł do tego jeszcze zawał serca i krew wypełniająca worek osierdziowy. Na przednim obrazie całunu mięśnie klatki piersiowej są skurczone w drgawkach, przepona brzuszna uniesiona, brzuch zapadnięty. Oto typowe objawy śmierci przez dławiaczy lęk, uduszenie i wstrząs.

Żywą czerwień plam krwi spowodował podwyższony poziom bilirubiny, typowy w przypadku osób, które doznały silnych urazów na krótko przed wypłynięciem krwi. Wyrazistość ran człowieka z całunu spowodowana błyskawicznym zakrzepnięciem krwi dowodzi ponadto wysokiego stopnia odwodnienia organizmu ukrzyżowanego.

WŁÓCZNIA

Jeden z żołnierzy włócznią przebił Mu bok, a natychmiast wypłynęła krew i woda (J 19, 34).

Na przednim odcisku na całunie, po lewej stronie widać dużą, zastygłą masę krwi, odpowiadającą szerokiej szczelinie w skórze, z cechami wskazującymi na ranę kłuto-ciętą.

Brzezi rany pozostały rozwarte i są wyraźnie zarysowane, jak obrażenia zwłok. Taka rana odpowiadałaby ciosowi włócznią, zadaniem przez rzymskiego żołnierza. Jest to głęboka rana od ciosu, który przebił prawą komorę serca; wyjaśnia to obfitość krwi, która wydostała się na zewnątrz. Cios zadano po śmierci, gdyż cechy zastygłego płynu wykazują, że nastąpiło wytrącenie surowicy wchodzącej w skład krwi.

Pozwala to wysunąć dość wiarygodną hipotezę na temat *causa mortis* Pana Jezusa: zatrzymanie akcji serca, po którym nastąpił gwałtowny wypływ krwi do worka osierdziowego.

Taką przyczynę zgonu można wydedukować na podstawie analizy zakrzepłego płynu. Krew jest dość mocno zagęszczona, można w niej odróżnić masywniejsze czerwone ciała od lżejszej surowicy. Są to objawy typowe w przypadku człowieka zmarłego wskutek znacznego nagromadzenia krwi w klatce piersiowej, w tzw. jamie opłucnej. Nagromadzenie krwi można wytłumaczyć pęknięciem mięśnia sercowego i wskutek tego wypływem krwi na zewnątrz serca. Taki krwotok powoduje rozdzierający ból, któremu zawsze towarzyszy krzyk, po którym człowiek umiera.

Rana zadana włócznią ukrzyżowanemu, który był już martwy, umożliwiłaby jednak wypłynięcie na zewnątrz krwi z wytrąconą już surowicą. Badanie hematologiczne dowodzi, że krew z prawego boku wypłynęła post mortem, natomiast krew na czole, nadgarstku, karku i na podeszwach stóp jest „żywa”, czyli wypłynęła jeszcze przed śmiercią człowieka z całunu.

ZŁOŻENIE DO GROBU

Nikodem (...) przyniósł około stu funtów mieszaniny mirry i aloesu. Zabrali więc ciało Jezusa i owinęli je w płótna razem z wonnościami, stosownie do żydowskiego sposobu grzebania (J 19, 39-40).

Wszystko, co zostało wyżej powiedziane o przechowywaniu w Turynie całunie dowodzi, że został on użyty do owinięcia martwego ciała ukrzyżowanego człowieka. Na tkaninie zidentyfikowano ślady aloesu i mirry - substancji stosowanych w obrzędach pogrzebowych w Palestynie za czasów Jezusa Chrystusa.

Jak wykazują badania, w celu uzyskania odbić krwi, jakie widnieją na całunie, ukrzyżowany musiał zostać owinięty w płótno mniej więcej dwie i pół godziny po śmierci i pozostawać tam nie dłużej niż przez czterdzieści godzin, gdyż nie wykryto żadnych śladów rozkładu.

ZMARTWYCHWSTANIE

W pierwszy dzień tygodnia poszły skoro świt do grobu, niosąc przygotowane wonności. Kamień zastały odsunięty od grobu. A skoro weszły, nie znalazły ciała Pana Jezusa. gdy wobec tego były bezradne, nagle stanęło przed nimi dwóch mężczyzn w lśniących szatach. Przestraszone, pochyliły twarze ku ziemi, lecz tamci rzekli do nich: „Dlaczego szukacie żyjącego wśród umarłych? Nie ma Go tutaj; zmartwychwstał” (Łk 24, 1-6).

Na tylnej części całunu Turyńskiego mięśnie grzbietowe i naramienne jawią się w sposób naturalny łukowate, a nie spłaszczone, jak powinno być w przypadku ciała położonego na wznak na kamieniach.

Rozmaite plamy na plecach nie są rozgniecione. Nigdzie nie widać skutków ciężaru ciała. Tak, jakby w chwili utrwalenia się na płótnie Człowiek z całunu unosił się w powietrzu, nie dotykając kamienia, w stanie lewitacji!

Jak zatem ukształtował się obraz na całunie? Uczni odpowiadają, że zwłoki jakby wyparowały, wydzielając promieniowanie, które miało ukształtować wizerunek. Jest wysoce prawdopodobne, że w chwili wytwarzania tego promieniowania ciało lewitowało. W kategoriach naukowych mówi się, że martwe ciało stało się mechanicznie przezroczyste wobec płótna.

TO JEST NIE DO WYJAŚNIENIA. KAŻDE ZE ZJAWISK ODWZOROWANYCH NA CAŁUNIE TURYSKIM MOŻEMY WYJAŚNIĆ Z OSOBNA, ALE NIE DA SIĘ WYJAŚNIĆ ICH JEDNOCZESNEGO WYSTĘPOWANIA

PROF. IDZI PANIC

OTO JEDNA Z NAJWIĘKSZYCH TAJEMNIC CAŁUNU: W JAKI SPOSÓB MARTWE CIAŁO, ODRYWAJĄC SIĘ OD TKANINY, W OGÓLE JEJ NIE DOTKNĘŁO. ULECIAŁO NA ZEWNĄTRZ, W NAJMNIEJSZYM STOPNIU NIE PORUSZAJĄC WŁÓKIEN, NIE ROZDZIERAJĄC ICH ANI NIE PRZESUWAJĄC ISTNIEJĄCYCH JUŻ PLAM KRWI. DLA NORMALNEGO CIAŁA, PODLEGAJĄCEGO PRAWOM NATURY, JEST TO NIEMOŻLIWE. W ŻADEN SPOSÓB NIE MOŻNA BY WYJĄC Z CAŁUNU ZWŁOK POKRYTYCH RANAMI, NIE PORUSZAJĄC PŁÓTNA I NIE POZOSTAWIAJĄC NA NIM ŻADNYCH ŚLADÓW. OTO FAKT DECYDUJĄCY I NIEMOŻLIWY DO PODWAŻENIA PRZEZ ŻADNĄ NAUKĘ. MOŻNA GO WYTŁUMACZYĆ JEDYNIEM „ZDEMATERIALIZOWANIEM” CIAŁA, KTÓRE ULECIAŁO Z CAŁUNU NA ZEWNĄTRZ, NIE PODLEGAJĄC JUŻ PRAWOM NATURY – CZYLI TYM, CO CHRZEŚCIJANIE NAZYWAJĄ „ZMARTWYCHWSTANIEM”.

PROF. AARON UPINSKY

Źródło: www.pch24.pl, Julio Loreda, Męka Pańska zapisana w całunie

SZENSZTACKIE ABC

WIELKOPOSTNY DZIEŃ SKUPIENIA

Tomasz Materzok

1 kwietnia 2017 roku w naszej archidiecezji przeżyaliśmy diecezjalny Wielkopostny Dzień Skupienia. Tradycją jest, że co roku Dzień Skupienia organizowany jest w innej parafii w której działają grupy Ruchu Szensztackiego. Dwa lata temu był u nas, w Jedłowniku.

W tym roku pojechaliśmy do Rybnika Kamienia, do parafii św. Brata Alberta.

W tą piękną słoneczną sobotę przywitał na ksiądz proboszcz Jerzy Kordłufa w parafii św. Alberta, w parafii, można powiedzieć, jubileuszowej ponieważ aktualnie obchodzimy rok św. Alberta.

Na początku wysłuchaliśmy konferencji Siostry Prowincjonalnej Lidii Czerwonki. Siostra skupiła się w konferencji na pracy nad sobą, nad rodziną, nad wspólnotą. Usłyszeliśmy między innymi, że jako ludzie nie możemy przedłużyć sobie życia, ale możemy pogłębić nasze życie. Nie ma na to lepszego czasu niż Wielki Post. Musimy ciągle odkrywać Boży plan. Musimy być odpowiedzialni za swoje życie i dążyć do świętości. Każdy z nas buduje świątynię swojego życia. Ważne jest jak pracuje przy budowie tej świątyni, jakie jest zaangażowanie oraz czy wie dla kogo pracuje. Każdy z nas buduje również Kościół, dlatego ważne jest, czy i w jaki sposób angażujemy się w różnego rodzaju ruchy, jak np. Ruch Szentsztacki w parafii.

Małżonkowie budują świątynię swego małżeństwa. Dla żony drogą do świętości jest mąż, konkretna osoba, która ma swoje imię. Dla męża drogą do świętości jest żona, konkretna osoba która ma swoje imię. Przy każdej rocznicy małżeństwa powinniśmy być blisko Chrystusa i odnowić swoje przymierze, w kościele lub w domowym sanktuarium. Należy wtedy również zadbać o strefę materialną czyli pamiętać o kwiatkach dla żony, czy ulubionej potrawie męża.

Praca nad sobą to jedyna praca, która nie jest zagrożona bezrobociem. Zawsze jest coś do zrobienia, do naprawy. Należy odpowiedzieć sobie na pytanie: kim chcę być?, Kim chciałbym być w małżeństwie? Co chcę dać od siebie?

Pamiętajmy, że każdy z nas jest ważny dla Boga. Każdy jest niepowtarzalny i każdy z nas ma miejsce w dziele zbawienia.

Po konferencji rozpoczęło się wystawienie Najświętszego Sakramentu. Nabożeństwo prowadziły rodziny ruchu z Niedobczyc. Podczas czuwania modlitewnego przepraszaliśmy Boga za grzechy, za błędy. Prosiłiśmy o łaski oraz obiecywaliśmy poprawę i konkretne działania na Wielki Post i na dalsze życie. Wspólną modlitwę ubogacał nam zespół muzyczny.

Kulminacyjnym punktem Dnia Skupienia była Eucharystia pod przewodnictwem moderatora Ruchu Szentsztackiego w naszej archidiecezji, ks. Krzysztofa Winklera. Ksiądz Krzysztof w homilii podziękował za liczne przybycie. Powiedział również, że to nie przypadek, że tegoroczne skupienie wielkopostne w roku św. Alberta przeżywamy w Kamieniu w parafii św. Alberta. To Boża Opatrność.

Na zakończenie ucałowaliśmy relikwie św. Alberta oraz otrzymaliśmy obrazki z modlitwą świętego brata Alberta:

**KRÓLU NIEBIOS,
CIERNIEM UKORONOWANY,
UBICZOWANY, W PURPURĘ ODZIANY,
KRÓLU ZNIEWAŻONY, OPLUWANY,
BĄDŹ KRÓLEM I PANEM NASZYM
TU I NA WIEKI. AMEN.**

BILET NA MISJE

Danuta Materzok

Wielki Post skłania do refleksji. O modlitwie, cierpieniu, uczynkach miłosierdzia. Już wiele razy wspominałam o placówkach, na których pracuje się głównie z dziećmi. Na takiej sama byłam i o takich pisałam jakiś czas temu (Filipiny i Indie). Chciałam tym razem opisać trochę inne miejsca, o zupełnie innej specyfice. Warto zaznaczyć, że działalność Wolontariatu Misyjnego Salvator nie polega tylko na pomaganiu tym najmłodszym, ale jesteśmy też posyłani w inne miejsca, do pełnienia innych posług. I tu chciałabym opisać dwie placówki. Mowa o Gruzji i Palestynie. Na pierwszej z nich pracuje się w ośrodku dla osób niepełnosprawnych, zaś na drugiej w domu dla starszych i schorowanych kobiet.

Przytoczę relację wolontariuszek które spędziły miesiąc w Tbilisi (Gruzja): „Czas naszego pobytu spadał w większości na okres wakacji w ośrodku. Z tego powodu nasza praca uzależniona była od bieżących potrzeb. Dużo radości i satysfakcji dawały nam wizyty w domu dla osób bezdomnych prowadzonym przez Siostry Misjonarki Miłości, gdzie mogliśmy urozmaicić czas mieszkańcom i pomóc siostram w ich codziennych obowiązkach. Te kilka dni było niewątpliwie bardzo wartościowym czasem, w którym nie zabrakło trudnych momentów. Każdy dzień był swego rodzaju wyzwaniem. Wspólnie pracowaliśmy nad budowaniem wzajemnych relacji i zaufania. Mimo bariery językowej doświadczaliśmy, jak ważna i potrzebna jest zwykła obecność, proste gesty, spojrzenie i uśmiech. (...) Ten wyjazd pokazał nam, jak wiele możemy nauczyć się od osób niepełnosprawnych. Z całą pewnością radości z najdrobniejszych rzeczy, przekraczania swoich granic i lęków. Dla każdej z nas jest to duże doświadczenie, które doskonale pokazuje, że dając - znacznie więcej otrzymujemy. Jesteśmy wdzięczne Panu Bogu za spotkanych ludzi i za chwile, które mogliśmy tutaj przeżyć.”

Wolontariuszki posyłane do Emmaus w Autonomii Palestyńskiej spędzają dnie w ośrodku opieki dla kobiet, głównie muzułmanek, często starszych albo niepełnosprawnych. Wykonują pracę pielęgniarek i opiekunek. Jak to opisują dziewczyny? „Jedną z pacjentek była Olah, która jest kilka lat starsza ode mnie, a większość swojego młodego życia spędziła zamknięta w piwnicy, gdzie rodzice rzucali jej kawałki jedzenia jak zwierzęciu. Przez ten czas straciła człowiecze odruchy, przestała mówić, stała się 'dzika'. Opiekowanie się Olą nie należało do łatwych zajęć. Często dostawałam od Oli kopniaka, miałam pogryzione i podrapane ręce, dostawałam pięścią w plecy albo zostałam opluta. Ale to nic. Zawsze się śmiałam z tego, że jest sprytniejsza ode mnie. Jaką naukę z tego wyciągnęłam? Że kto kocha prawdziwie, przyjmuje krzyż, nie lęka się jego ciężaru. Myślę, że my, jako wolontariusze, jesteśmy takim Szymonem, który pomaga Jezusowi nieść Krzyż. I to nie tylko jeden dzień w roku, ale przez całe nasze życie. Nam nikt nie każe tego robić, bo mamy to wpisane w nasze powołanie. To jest jakby naturalne. Wolontariuszem nie jest się tylko na wyjazdach czy podczas organizowanych akcji na miejscu, ale zawsze i wszędzie. Może to dziwnie zabrzmie, ale tam, w środku, mocniej czułam, że to pacjenci i ludzie z którymi

tam żyłam pomagali mi nieść 'mój krzyż', a nie ja im. Zawsze, kiedy robiło mi się smutno albo byłam nie w humorze, szłam na oddział i siedziałam sobie z pacjentami. Rozmawialiśmy trochę po arabsku, trochę po angielsku. Mimo, że czasem ktoś się rozplakał lub wpadł w złość z jakiegoś powodu, to zawsze czułam się lepiej, że w takich chwilach jestem z nimi i zapominałam o swoich problemach albo po prostu znajdowałam rozwiązanie."

Te dwie placówki są dość specyficzne. Inne niż większość miejsc, w których pracują wolontariusze. Ale są ważne, pokazują zupełnie inne spojrzenie na świat, uczą miłości, pokory. Nawet tylko czytając relacje, wspomnienia osób, które tam były, można bardzo silnie odczuć działanie Ducha Świętego, Bożą obecność w tych miejscach. I nie tylko tam. Możliwe, że na misji odczuwa się to trochę silniej, ale przecież każdy z nas ma swoją misję tu i teraz. Taką na co dzień. Realizując swoje obowiązki, pracując, ucząc się. Każdy jest powołany do miłości zawsze i wszędzie, do odkrywania Jezusa w ludziach, których spotykamy na swojej drodze. I to nie tylko w tych chorych i cierpiących, ale też wszystkich innych.

WIECZÓR GIER

P₃ L₂ A₄ N₁ S₂ Z₃ O₂ W₃ Y₈ C₆ H₃

Serdecznie zapraszamy **22 kwietnia** w godzinach **od 17⁰⁰ do 20⁰⁰** do domu parafialnego. Będzie okazja zapoznać się z różnymi grammi karcianymi i planszowymi, zagrać ze znajomymi, zjeść domowe ciastko i napić się kawy lub herbaty. Proponujemy także pomoc animatora przy tzw. stolikach gier. **Wstęp jest oczywiście bezpłatny.**



Zachęcamy wszystkich nie tylko zwolenników planszówek do skorzystania ze świetnej zabawy. Do zobaczenia:)

Organizatorzy:
ks. Eugeniusz Króliczek, ks. Bogusław Noworyta, oaza rodzin, sklep ZgranaRodzina.eu

XII WIELKOPOSTNY DZIEŃ SKUPIENIA

ŚLĄSKICH GRUP MODLITWY I CZCICIELI OJCA PIO
IKA

Czwartego marca przy parafii Matki Bożej Fatimskiej w Turzy Śl. miał miejsce XII Wielkopostny Dzień Skupienia Śląskich Grup Modlitwy i Czciocieli Św. Ojca Pio, w którym brała udział także nasza jedłownicka Grupa Modlitwy Św. Ojca Pio razem z naszym moderatorem ks. Józefem Wojciechem. Po powitaniu uczestników przez ks. proboszcza Kazimierza Czempieła głos zabrał ks. Zygmunt Klim, diecezjalny asystent GMO Pio w archidiecezji katowickiej, który wyjaśnił nam, dlaczego akurat tegoroczny dzień skupienia ma miejsce w Turzy Śl. Związane to jest z 100. rocznicą objawień Matki Bożej Fatimskiej, której czcicielem był św. Ojciec Pio. Przybliżył też zebranym pielgrzymom postać budowniczego Santuarium w Turzy Śl., ks. kanonika Ewalda Kasperczyka.

Podkreślił wyjątkowy charyzmat zmarłego kapłana i w bardzo ciekawy sposób opowiedział niektóre wątki z jego życia. Następnie rozpoczęła się modlitwa różańcowa z Ojcem Pio, w której treścią rozważań były listy i słowa świętego.

Po modlitwie różańcowej wysłuchaliśmy konferencji wygłoszonej przez ojca Romana Ruska, krajowego asystenta GMO Pio, na temat istoty modlitwy oraz medytacji Jesteśmy grupami modlitwy, jesteśmy ludźmi, którzy mają się modlić, podkreślił ojciec Rusek. Grupy modlitwy powstały z woli Kościoła. Jest ich ponad 6000 na całym świecie, to ogromna armia ludzi modlących się. Św. Ojciec Pio powiedział: „nie ustawajcie w modlitwie, ona jest zasadniczą sprawą, modlitwa bowiem kruszy serce Boga, uzyskuje łaski, jest najlepszą bronią jaką posiadamy, jest kluczem otwierającym serce Boga”.

Ojciec Pio modlił się nieustannie. Był człowiekiem modlitwy. Mówił osobie, że jest „prostym bratem, który jedynie potrafi się modlić”. Bardziej rozmawiał z Bogiem niż z ludźmi. Zjednoczenie z Bogiem było rzeczywiste. Był chorowity, przeżywał bardzo trudne chwile. Miał pozwolenie przebywania poza klasztorem. Potrafił robić trzy rzeczy jednocześnie: modlić się, spowiadać i przemierzać świat. Odmawiał 40 do 50 różańców dziennie. Modlitwa Mszy św. była dla niego najpiękniejszą modlitwą. Był wielkim mistykiem, mistrzem modlitwy. Najważniejszą modlitwą Ojca Pio była medytacja. To był człowiek, który siedział w kaplicy zakonnej w milczeniu - medytował. Często stawał o 2. w nocy i medytował przed Najświętszym Sakramentem. Było to silniejsze od niego. Był wielkim mistrzem medytacji. Uczył nas medytacji, trwania w jedności z Bogiem. Dlatego warto być w Grupie Modlitwy Ojca Pio, bo to święty, który prowadzi ludzi do Boga - podsumował ojciec Rusek.

Punktualnie o godz. 12.00 uroczystą procesją ze sztandarami Grup Św. Ojca Pio rozpoczęła się Msza św. W homilii ojciec Rusek podkreślił, że miłość, tylko miłość jest twórcza. Ona zmienia ludzkie serce, ona daje pokój, dlatego warto na co dzień żyć miłością, warto, bo Bóg jest miłością. Kto miłuje, trwa w Bogu, i to jest nakaz. Dlatego warto się zapytać, czy kochamy. Wszyscy będziemy sążeni tylko z miłości.

Po tej wspaniałej uczcie duchowej spędziliśmy czas przy wspólnym posiłku, po którym zobaczyliśmy pięknie przygotowane przez uczniów szkoły podstawowej i gimnazjum widowisko teatralne na temat objawień Fatimskich. Dzień skupienia zakończyliśmy adoracją Najświętszego Sakramentu i koronką do Miłosierdzia Bożego.

To był pięknie przeżyty dzień dla Pana Boga razem z Ojcem Pio. Chwała Panu.

NIC PONAD MIŁOŚĆ CHRYSYTA

CZ.2

s. *Estera Jastrzębska*

Kierownik duchowy, ks. abp Łukasz Baraniecki wskazał Marcjannie pracę w Towarzystwie św. Wincen- tego a Paulo. Tu zapłonęła kolejna iskra, która dała początek nowej rodzinie zakonnej Sióstr Opatrzności Bożej.

By przygotować się kompetentnie do tego zadania, udała się do Laval we Francji, gdzie jako s. Maria Antonina odbyła nowicjat w Zgromadzeniu Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia i przywiozła do Polski reguły tamtejszej wspólnoty, cenne dyrektywy dotyczące pracy wśród dziewcząt moralnie zaniedbanych.

Odczytując znaki czasu, posłuszna woli Bożej, przy współudziale ks. abp. Łukasza Baranieckiego i księżnej Leonowej Sapieżyny, stanęła u początków Zgromadzenia Sióstr Opatrzności Bożej, jako jego założycielka.

Ustawy zakonne zostały zatwierdzone przez Ordynariat lwowski 1 kwietnia 1857 r. Chrystusowy głos przynaglał: „Wy jesteście solą ziemi, wy jesteście światłem świata (por. Mt 5,13 - 15)...” do pracy tu, na tej ziemi zaboru austriackiego, gdzie nędza moralna i materialna oraz bezrobocie niosły falę deprawacji i demoralizacji, zwłaszcza młodego pokolenia.

„Nic ponad miłość Chrystusa... Wszystko w Nim i dla Niego”. Wzorem św. Ignacego Loyoli s. Maria Antonina podjęła wezwanie: „Wszystko na większą chwałę Bożą”. Dewiza ta stała się przewodnim hasłem duchowości Zgromadzenia.

Wrażliwość serca wypróbowana w doświadczeniach życiowych przynaglała do coraz większej miłości. „Nic ponad miłość Chrystusa” - to wołanie płynące z głębi duszy urzeczywistniało się w codziennym pochyleniu nad człowiekiem rzuconym w przepaść nędzy i upadku, bez nadziei powrotu.

Żyjące w grzechach nieczystych dziewczęta, prostytuujące się, zepchnięte na margines życia, znajdowały w niej Matkę. Wychodziła nieustannie na poszukiwanie zaginionych dzieci, przywracając im godność Dziecka Bożego. Znając smak sierociej niedoli, matczynym sercem otoczyła również sieroty.

Matka Antonina Mirska potrafiła połączyć ewangeliczną mądrość: „Nie troszczcie się zbyt o życie... nie troszczcie się zbyt o jutro” (Mt 6, 25,34), z pełną ufnością radą: „Módl się i pracuj, a Bóg ci pomoże”.

Liczne zakłady wychowawcze, sierocińce, ochronki dla biednych dzieci są wymownym dowodem wrażliwości serca na wołanie Boga. Wołanie to zawsze prowadzi do człowieka.

Te krótkie przemyślenia są dotknięciem tej jednej z ludzkich dróg - zwykłych i... niezwykłych. Bo wszędzie, gdzie jest Bóg, rozkwita wielkość daru.

23 listopada 1905 r. Matka Antonina Mirska odeszła do Pana w bliskich jej sercu Rodatyczach, gdzie złożono jej doczesne szczątki, żegnana z bólem i wdzięcznością przez parafian i przez całe zastępy wychowanków, ten „rząd dusz”, które powierzył jej Pan. Obecnie jej szczątki znajdują się w kaplicy Domu Generalnego Zgromadzenia Sióstr Opatrzności Bożej w Grodzisku Mazowieckim. Proces beatyfikacyjny rozpoczął się 23 listopada 1994 r. w Przemysłu. Odtąd przysługuje jej tytuł Sługi Bożej.

Odeszła i wciąż żyje... Jej dzieło trwa i rozwija się, bo miłość nigdy nie ustaje.

STO LAT OBJAWIEŃ MARYI

FATIMA 1917 - 2017

KaMa

FATIMSKIE DZIECI

BŁ. FRANCISZEK MARTO

WRAŻLIWY POCIESZYCIEL PANA JEZUSA.



Franciszek urodził się w 1908 r. w Aljustrel, był dzieckiem spokojnym, bardzo wrażliwym na cudzą krzywdę, kochającym zwierzęta. Źródło jego głębokiej religijności biło z rodzinnego domu, w którym zawsze obecna była modlitwa różańcowa. Wizje, których doświadczył podczas objawień, wzbudziły w nim głęboką potrzebę pocieszenia Pana Jezusa. Zmarł 4 kwietnia 1919 r. jako pierwszy z trójki fatimskich pastuszków, w trakcie epidemii „hiszpanki”. 13 maja 2000 r. został beatyfikowany przez św. Jana Pawła II.

BŁ. HIACYNTA MARTO

DRAŻLIWA, WESOŁA I ŚWIĘTA



Hiacynta urodziła się w 1910 r. w Aljustrel, była siostrą Franciszka i najmłodszą z trójki fatimskich dzieci. Doświadczyła objawień w szczególny sposób. Była dzieckiem pełnym temperamentu i radości, ale bywała drażliwa i lubiła się dąsać. Cudowne spotkania z Matką Boską spowodowały w niej przemianę. Najbardziej wzruszył ją obraz piekła - oto co mówiła na łożu śmierci: „...gdybym mogła w serca ludzkie wlać ten ogień, który płonie w głębi mego serca. Dlaczego Matka Boża nie pokazuje piekła grzesznikom? Gdyby je zobaczyli, przestaliby grzeszyć!”. Zmarła 20 lutego 1920 r. w szpitalu w Lizbonie również na epidemię „hiszpanki”. Beatyfikowana wraz z bratem Franciszkiem przez św. Jana Pawła II.

SIOSTRA ŁUCJA -

WYRÓŻNIONA PRZEZ MARYJĘ.



Najstarsza z fatimskich pastuszków, Łucja de Jesus Santos, urodziła się w 1907 r. Tylko ona z całej trójki doświadczyła wszystkich objawień i dostąpiła zaszczytu rozmowy z Niepokalaną. Otrzymała misję przekazania ludzkości tajemnic fatimskich i rozpowszechnienie nabożeństwa do Niepokalanego Serca Maryi. Łucja wstąpiła do zakonu, najpierw do Sióstr św. Doroty, a po kilkunastu latach za specjalnym pozwoleniem Piusa XII do Karmelitanek Bosych w Coimbrze. Prowadziła życie ukryte w Bogu, porozumiewając się ze światem korespondencyjnie. Z upływem lat przekazywała kolejne tajemnice fatimskie. Wypełniała swoją misję przez 90 lat, aż do śmierci 13 lutego 2005 r.

ISTOTA RÓŻAŃCA I PRAWDA O CZYSZCZU.



Maryja w Fatimie przypomniała trójce dzieci o istocie Różańca oraz o istnieniu czyścca. Mówiła, że Franciszek musi zmówić wiele różańców, nim trafi do nieba. O pewnej dziewczynce, Amelii, że na pewno będzie przebywać w czyśczu do końca świata.

S. Łucja mówiła o wiecznym cierpieniu dla tych, którzy zmarli mając na sumieniu choćby tylko jeden grzech śmiertelny.

REKOLEKCJE PARAFIALNYCH RAD DUSZPASTERSKICH

W KOKOSZYCACH CZ.2

Janina Brzoza

Synod Archidiecezji Katowickiej zaleca modlitwę za wszystkich, którzy głoszą Dobrą Nowinę o Królestwie Bożym.

Proboszczom poleca, aby tradycyjne duszpasterstwo nasycili Kerygmatem, szczególnie na pogrzebach, podczas Triduum Paschalnego, na rekolekcjach i misjach, podczas odwiedzin u parafian.

Co to jest Kerygmat? To jest sedno wiary chrześcijańskiej, treść pierwszego głoszenia o wierze: Bóg kocha każdego człowieka, wszyscy jesteśmy grzesznikami, z miłości Bóg dał nam swojego Syna, z miłości do każdego z nas Jezus, Syn Boży oddał życie, ofiarował się, żeby dać nam przebaczenie grzechów.

Zmartwychwstał, żeby dać nam nowe życie w Duchu Świętym, nowe narodzenie, odbudowanie człowieka. Kerygmat ma w sobie obietnicę: będziemy żyli w pełni, w wolności, przez Jezusa i w Jezusie, w Królestwie Bożym, które jest obecne w Jezusie. Kerygmat wiąże się z nawróceniem: ze spotkaniem Jezusa i ze zjednoczeniem z Nim.

Działanie Boga uwidacznia się w: zmartwychwstaniu Jezusa, przebaczeniu grzechów, nawróceniu, nowym życiu z Jezusem. Kerygmat jest mocą, która wzbudza wiarę.

W jaki sposób głosić Dobrą Nowinę tym, którzy zostali ochrzczeni, ale nie modlą się i nie chodzą do kościoła. W takich przypadkach może, ale nie musi zadziałać impuls ewangelizacyjny, tzw. event. Są już takie spotkania liderów wspólnot katolickich z chętnymi osobami lub parami w różnym wieku w salkach katechetycznych albo

w restauracjach, gdzie przy kawie i ciastku głosi się słowo Boże. Niestety nie wszyscy po przebudzeniu chrześcijańskim od razu identyfikują się z Kościołem katolickim. Niektórzy nie mając korzeni wiary nie wiedzą co ze sobą zrobić na mszy św. i zniechęcają się. Potrzebne jest dla nich prowadzenie w wierze, pogłębianie wiary - droga mistagogiczna i są już pierwsze próby tworzenia takich grup. Ruchy Światło-Życie czy Neokatechumenat zapełniają tę przestrzeń częściowo.

Papież Paweł VI przywrócił stały lektorat: diakonów, akolitów. Synod także zaleca przywrócenie stałego lektoratu, ponieważ oni ewangelizują i stabilizują parafie. Diakoni zobowiązują się do końca życia posługiwać Słowem Bożym. Doświadczenie z szafarzami powoduje, że to działa. Potrzeba ich więcej, by nie byli tak obciążeni.

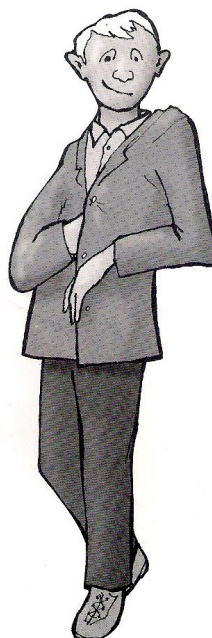
Potrzebni są liderzy świeccy do prowadzenia ewangelizacji. Szkoła katechetów kształci również liderów świeckich. Jest budowane Studium Katolickiej Nauki Społecznej. Powinni zostać zagospodarowani absolwenci Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego.

Według Synodu powinna powstać formacja religijna ludzi pracujących na probostwach i formacja kościelnych.

SZPOKI SKRZECZOM A KOS GWIZDO

Rufijok (24)

PAMPONIE NA POLE



Ms. Fr. Kucharczyk

No, nareszcie przestały aniołki te stare pierzyny i zygłowki wykłupować. To by się już rychtyk zmierzło. Jo niy padom, śniyg i mroz to tyż je przidajno rzecz na tym Bożym świecie. Przinajmniej rozmańte chroboki wytypi i myni tego bezkuryjstwa je na wiosna w zymy. Ale jak przy wszystkimu, jak już tego je za dużo, to przewago zaczyno gerować. Już za pora dni gospodarzy i inkszych wynkszych abo myńszych pamponi ujrzymy za pługim na traktorze, abo za koniami na polach przy robocie, żeby my mieli, co do gymby na jesiyń wciepać. Słoneczko je już coraz wyżij i piyknie po puklu przigrzywo, chocioż mie sie zdo, że na tym świecie je trocha choby zimniejszy, jak downij. Za bajtla, to my o tym czasie już po bosoku tyrali. Jak świynta były trocha

niyskorzi, to zaroz po nich na katelmus i do szkoły musym sie po bosoku lotało. Chyba, że sie komu w doma wywołało, to łazył w szkarbołach na oklep, a dziecka od byamtrov, przewagom dziotszki, jako to zowdy ku Wielkanocy, miały nowe klajdziki, biołe knisztrymfy i zandale.

GYNSIPYMPKI, ŚWIYNTOJANKI I FLIDRY

Nom, bajtłom, wiyncyj szpasu robiyły poodziyrane rynczyska i kolana niż nowe lonty. W fuseklach doś pryndko robiyły sie dziurska i choć mamulki to sztyjc a rontym ficowały, to niy miało żodnego cweku. Nici były taki kiepski, że jak kery był fest słaby, to sie godało: „ chopie, tyś je lichy, jak cwist”. Przjrzyjcie sie, jak gynsipympki, piyrsze flancowane kwiotki, krzoki złotego dyszczu, wieprzowek, świyntojanek i flidrow w naszych zegrodkach zakwitnom. Jabłonki, śliwki, gruszki abo fyrzichy pobiylone wopnym stojom wysztrychnyte, choby młode pani w ślubnym klajdzie. Stare kadubki na nowo wyrchtowane, a nowe jeszcze świyżo rżnytom deskom woniajom. Piyknie! Tak mo być! Ni ma to, jak se siednyć na ławeczce i posłochać skrzeczynio szpoka, abo kosa, kiery piyknie zagwizdo na cześni. Ale nikierym sie zdo, że som nojważniejsi na świecie. Puszczajom ta jejich muzyka bez otwarte łokna na cołki karpyntel, abo w autach radia im tak ryczom, że ptoki gupnom i lotajom do gory brzuchym.

PALMAMI PO PUKLU

Świynta momy pomału za pazuchom, ale przoć jeszcze je Niedziela Palmowo i zaroz mi sie spomino, jak to u nos za bajtła było. Deptali my z tatulkim na grobla, bo tam wyrzby rosły i miały piyknie rozkwitnyte cički. Potym z tych chłabinek robiylimy fest szumne mietelki, a co piykniesze astki brało sie do blumwazy, żeby my wiedzieli, że sie mo ku Wielimu Tydniu. Po sumie w Niedziela Palmowo tymi poświynconymi palmami tata klupoł po każdym stromie w zegrodce, potym robiył z gałonek małe krzyżyki i styrkoł ich do ziyimi na polu, żeby był dobry urodzaj i żeby sie ich jako zaraza niy chyciyła. A mamulka i dziecka łapli tymi kosturkami po puklu, żeby sie nos jakiś chorobsko niy chyciyło. Tatulek mioł jedyn dziyń bez cołki rok, co se mog bez butlu i haje mamulce klupnyć.

PYNDZYJO NA PASKUDY

- Jorguś! Keryś do dzwyrzi dzwoni! Idź, otworz, bo jo je niy bardzo obleczono - przerwała mi spominki moja staro. Otwiyrom, a tu briftryjgerka. Przyniosła karty na Wesołego Alleluja. Wcisko mi jeszcze kartka do mojj baby, że mo odebrać pakietek na poczcie. - Ha! Zaś ech wygrała coś za krzyżowka z gazety - radowała sie. To je ryctyk prowda, co chwila cojsik ji sie okoci, jak niy z gazety, to z jakijś reklamy. - Jorguś, sam mosz moj dowod - padała. - Wyciongej z garażu ta twoja ciynżko „simsonka” i zajedź mi po to. A po drodze nakup trocha paskudow na świynta. Wyłoż ze swoich piniyndzy, bo jo niy mom drobnych. Na poczcie ta dziolszka mie zno, bezto mi paczka wydała. Były w nij rozmańte parfyny, krymy i inksze maści z jednej zagranicznej firmy, jak na tym cetlu pisało. Nakupiylech tyż tych świontecznych maszkietow, roztomańtych jajec, zajonczkow szekuladowych i kurek z pudercukru i tak ech se przesmolył cołki tringeld z pyndzyje. Jak ech przyjechoł do dom, to staro zaroz sie zaczęła dobiyrać do tego pakietka i paskudow, a jo ji godom: - Dyc es padała, że w poście niy bydziesz paskudziyła i niy bydziesz po chopie bucała. - Można żech tak i godała -

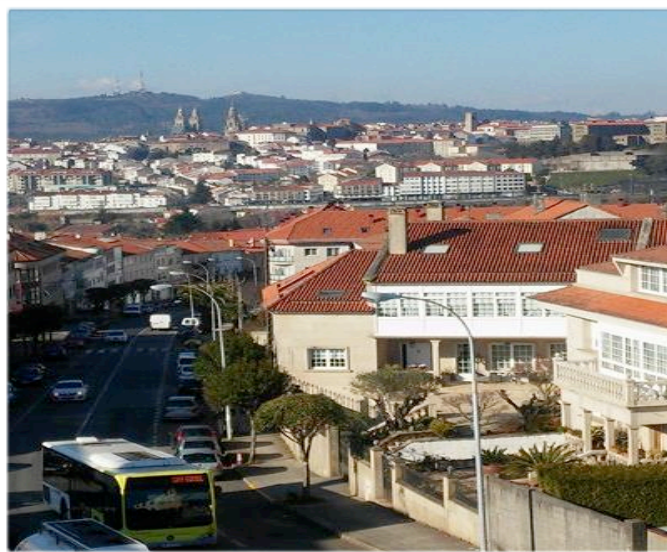
odpedziła mi - ale ciebie żech nic niy obiecowała i prosza cie, niy ucz mie, co mom robić! Ja, ja... Niech Wom sie niy zdo, że jo mom leko!

PIELGRZYMKI PTAKÓW CZ.2

SANTIAGO DE COMPOSTELA I AVILA

Lidia Ptak

Santiago to dla wielu ludzi nie tylko droga do grobu św. Jakuba, ale także spotkani na szlaku ludzie. My udaliśmy się do miasta św. Jakuba samochodem, po dwudniowym odpoczynku w pięknym portugalskim mieście Porto.



Droga św. Jakuba istnieje od X w. n. e. i jest obok szlaków do Rzymu i Jerozolimy jednym z najważniejszych dla chrześcijan szlaków pielgrzymkowych. W 1987r. została ogłoszona pierwszym Europejskim Szlakiem Kulturowym, a w 1993 wpisana na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO.

Po dotarciu do celu - katedry św. Jakuba, widzimy tylko małe grupy pielgrzymów, bo to nie czas i sezon na piesze pielgrzymki. To tutaj pielgrzymi po ciężkiej drodze rzucają się sobie w ramiona, gratulują pokonanej trasy, robią pamiątkowe zdjęcia. Udajemy się do środka katedry, by uściskać figurę Apostoła, a następnie zejść do krypty IX. wiecznego kościoła, gdzie przechowywane są szczątki świętego i jego dwóch uczniów św. Teodora i św. Anastazego. Klękamy i modlimy się, dziękujemy Panu Bogu, że możemy tu być.



Tradycyjnie udajemy się na wieczorną mszę św. w intencji pielgrzymów i, jak się okazuje, są wśród nas śmiałkowie, którzy i w tę porę roku przyszli pieszo.

Wewnątrz kościoła znajduje się bardzo słynne kadzidło zwane Botafumeiro, które okadza całe wnętrze kościoła podczas najważniejszych świąt. Kadzidelnica waży 80 kg i ma 1,60 m wysokości, a w ruch wprawia ją kilku mężczyzn.



Z Santiago de Compostela udajemy się do Salamanki, a stamtąd do ostatniego punktu naszej pielgrzymki - Avila. Miasto to związane jest ściśle ze św. Teresą od Jezusa. Malutka Tereska była zafascynowana żywotami świętych i postanowiła zostać męczennicą. Licząc na szybkie wejście do nieba, razem z bratem wyruszyła do kraju Maurów z nadzieją, że tam utną im głowy. Plany pokrzyżował im wujek, który właśnie przejeżdżał obok i zabrał ich do domu. Dopiero po osiemnastych urodzinach, wbrew woli ojca, Teresa wstąpiła do zakonu karmelitanek w Avila.



Avila jest najwyżej położonym miastem w Hiszpanii. Położona jest na szczycie wzgórza, którego bronią potężne mury. Miasto robi wrażenie już z daleka.



Docieramy do centrum i tam szukamy śladów św. Teresy. Zwiedzamy kościoły i komnatę św. Teresy. Największe wrażenie jednak robią na nas jej relikwie i pamiątki po niej: różaniec, na którym się modliła, sandały i laska.

Na uwagę zasługuje znany tu przysmak Yemas de Santa Teresa, który można kupić w każdym sklepiku z pralinkami i innymi słodkościami. Są to żółte łakocie w cukrowej posypce lub w czekoladzie, wyglądają jak żółtka w cukrze i tak też smakują (dla mnie ohydne). Św. Teresa z Avila, wizjonerka i Doktor Kościoła, była podobno wielką amatorką tego smakołyku.

W Avila nie udało nam się uczestniczyć we mszy świętej, ale podobno śpiewem modlimy się podwójnie, więc spacerując pustymi uliczkami starego miasta śpiewamy praktycznie na cały głos roratnią piosenkę: „Dziewczyna z hiszpańskiego miasta, solo Dios basta”.

Jak piękne to słowa: Bóg sam wystarczy!!! I oby tak było!!!



POZWÓLCIE DZIECIOM PRZYCHODZIĆ DO MNIE

Paulina Jakubowska-Langrzyk

Czy jako młody rodzic zadawałeś sobie pytanie kiedy zabrać dziecko do Kościoła? Czy warto zabierać go na Mszę świętą? Ja tak miałam, szczególnie, gdy wielu ludzi mówiło mi, że przecież jest jeszcze małe i nic nie rozumie, będzie tylko przeszkadzać i się nudzić. Sprawa mnie nurtowała, skoro sam Jezus, jak pisze Marek apostoł, mówił pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie [...] i biorąc je w objęcia, kładł na nie ręce i błogosławił je, to czy wolno mi odebrać dziecku możliwość spotkania z Bogiem w Eucharystii. Zaczęłam szukać. Pierwszym dokumentem, z jakim się zetknęłam było wydane po Soborze Watykańskim II Dyrektorium o Mszach św. z udziałem dzieci. Kościół ma obowiązek otaczać szczególną opieką dzieci ochrzczone, które mają być wprowadzone w pełnię inicjacji chrześcijańskiej przez sakrament Eucharystii i Bierzmowania oraz te, które niedawno przystąpiły do pierwszej Komunii świętej. Już na wstępie podkreślono ważną, choć wcale nie łatwą wychowawczą rolę kapłanów, katechetów oraz wszystkich wiernych. Jednak nikt nie zastąpi roli rodzica w przekazywaniu swym pociechom właściwej postawy do wiary, Kościoła i Eucharystii. W dniu, w którym prosimy o Chrzest dla naszego dziecka, automatycznie zobowiązujemy się wychować je w wierze chrześcijańskiej. Najlepszym na to sposobem jest dawanie świadectwa własnym życiem. Musimy jednak pamiętać, aby nasze dziecko stopniowo wdrażać do

różnych sfer pobożności, od nauki znaku krzyża, poprzez wspólną modlitwę, aż do przeżywania w sposób pełny Eucharystii. Aby dziecko nabrało szacunku do miejsca świętego, warto pójść z nim poza Eucharystią do kościoła, by nie tylko pokazać mu świątynię, ale i nauczyć go pobytu w sakralnej przestrzeni. W jednym ze swoich wywiadów biskup Antonii Długosz, występujący w telewizyjnym programie Ziarno, mówił: Jeżeli rodzice zadając sobie tyle trudu, żeby przyprowadzić dziecko i zaopiekować się nim na Mszy św., to są po prostu bohaterami. Wszyscy winni rodzicom pomagać [...] Powinniśmy być wdzięczni rodzicom za to, że pragną, aby ich dziecko od początku doświadczało spotkania z Panem Bogiem. Myślę, że to bardzo piękne i podbudowujące słowa dla wszystkich rodziców, którzy starają się pokazać dziecku prawdziwe życie z Bogiem. Pamiętajmy jednak o innych wiernych. Oni także chcą w sposób godny, w skupieniu i pobożności przeżywać spotkanie z Panem. Starajmy się wzajemnie rozumieć i szanować. Jako wspólnota wiernych pragniemy, aby nasz Kościół był zawsze żywy, aby nigdy

nie zabrakło ludzi wierzących, praktykujących, prawdziwie kochających Pana. W związku z poczuciem obowiązku, jaki spoczywa na nas dorosłych, wspólnie ze znajomymi, przy akceptacji księdza proboszcza i niezastąpionej roli księdza wikarego, podjęliśmy inicjatywę zorganizowania Mszy świętej dla dzieci. Eucharystia ta ma odbywać się raz w miesiącu. Ksiądz wikary obiecał przygotowywać ciekawe, angażujące dzieci kazania. My zobowiązaliśmy się do przygotowania liturgii słowa, Was drodzy rodzice i dziadkowie prosimy, o przyjście w pierwszą niedzielę po niedzieli Zmartwychwstania tj. 23 kwietnia na godzinę 11:00 ze swoimi pociechami. Pozwólcie im usiąść z przodu, w pierwszych ławkach (podobnie jak na roratach). I jeszcze jedna prośba do całej wspólnoty parafialnej, jeśli i Wam zależy na tym, aby teraz i w przyszłości Nasz jedłownicki Kościół tętnił życiem, abyśmy posiadali młodych, zaangażowanych, świadomych czcicieli Najświętszego Sakramentu, pomódlcie się w intencji tej Mszy świętej.

Msza św. dla dzieci

23.04.2017
(niedziela)

godzina **11:00**

w kościele pw.
MB Wszechpośredniczki
Łask w Jedłowniku

Dbając o rozwój duchowy młodych parafian, serdecznie zapraszamy wszystkie dzieci w wieku szkolnym, przedszkolnym oraz rodziny z małymi dziećmi na Mszę św. przygotowaną z myślą właśnie o nich.

U WSZECHPOŚREDNICZKI

Pismo wspólnoty parafialnej p.w. Matki Bożej Wszechpośredniczki Łask i św. Antoniego z Padwy w Jedłowniku

Adres: Wodzisław Śl. ul. Ks. A. Roboty 6

www.parafijedlownik.katowice.opoka.org.pl

Tel. 32 453 00 00, 32 720 58 01

Nr rachunku bankowego: ING Bank Śląski 09 1050 1403 1000 0022 2092 3896

Redaguje: zespół parafialny. Kontakt: basiamalirz@gmail.com

Nakład: 300 egz. Druk: LEGIS.